

**Stanowisko Wielkopolskiej Izby Lekarsko Weterynaryjnej w sprawie Rozporządzenia Ministra Rolnictwa i Rozwoju Wsi z dnia 9 lipca 2007 r. w sprawie wymagań weterynaryjnych przy produkcji mięsa przeznaczonego na użytek własny (Dz.U.2007.132.919).**

Wykonując delegację ustawy z dnia 16 grudnia 2005 r. o produktach pochodzenia zwierzęcego Minister Rolnictwa i Rozwoju Wsi wydał w dniu 9 lipca 2007 r. rozporządzenie w sprawie wymagań weterynaryjnych przy produkcji mięsa przeznaczonego na użytek własny.

Rozporządzenie to spotkało się w środowisku Powiatowych Lekarzy Weterynarii oraz lekarzy prywatnie praktykujących ze zdecydowaną krytyką. Rozporządzenie to weszło do obiegu prawnego, lecz jest prawem, które jest bardzo uciążliwe dla rolników, a dla urzędowych lekarzy weterynarii niewykonalne. Będzie ono prawem martwym.

Lekarze wyznaczeni w wielu przypadkach deklarują rezygnację z wyznaczenia w zakresie badań w uboju domowym, nie chcąc narażać się na konsekwencje niezgodnego z prawem wykonywania badania w kierunku włośni trzody chlewnej.

Domowe uboje zwierząt odbywają się w miesiącach od listopada do maja, w pozostałych miesiącach ze znacznie mniejszym nasileniem. Większość terenowych wiejskich praktyk lekarskich jest jednoosobowa, bez ciągłej pracy biura, które mogłoby przyjąć zgłoszenia. Zwiększone uboje odbywają się w czasie, kiedy przeprowadzane są masowe badania w kierunku gruźlicy, białaczki i brucelozy, a więc lekarz może być do dyspozycji zgłaszających mięso do badania w ograniczonym czasie. Powiatowi Lekarze Weterynarii dysponują ograniczoną ilością lekarzy, którym można zaproponować wyznaczenie, np. powiat z 4 gminami ma do dyspozycji 3 lekarzy, w tym dwóch w jednej gminie, a dwie gminy bez lekarzy.

Od wielu dziesiątek lat w zakresie uboju domowego funkcjonują zwyczaje, których rozporządzenie ministra nie zmieni. Okreźni ubojowcy umawiani przez rolników dokonują uboju do 2 szt. dziennie w terminach dla siebie dogodnych, tj. dokonują uboju, najczęściej rozbioru tuszy na ciepło i bardzo często niezwłocznie mięso przetwarzają na wędliny. Nie jest możliwe precyzyjne określenie przez zgłaszającego godziny uboju. Do żądania rolnika nie dostosuje się też lekarz urzędowy, bowiem w okresie przedświątecznym zechce zbadać mięso kilku rolników w tym samym czasie, a ubojowiec nie będzie czekał z dalszymi czynnościami na przyjazd lekarza.

Zgodnie z Rozporządzeniem Komisji (WE) nr 2075/2005 r. z dnia 5 grudnia 2005 r. przy badaniu w kierunku włośni należy naciąć i obejrzeć pod trychinoskopem 56 skrawków mięsa. Autorzy rozporządzenia z pewnością nie przeprowadzili nigdy badania „po staremu” 14 skrawków na przenośnym trychinoskopie zimą, w warunkach wiejskiej, zaparowanej kuchni. Aby to badanie wykonać rzetelnie lekarz powinien pobrać próby, wrócić do gabinetu, zbadać na trychinoskopie projekcyjnym, ewentualnie z całego dnia zbiorczo metodą wytrawiania, wrócić do gospodarstwa, tuszę ostemplować, wydać stosowne zaświadczenie i pokwitowanie.

Prawo unijne i krajowe nie ingeruje w przygotowanie żywności do domowego użytku, nie wprowadza rygorów np. przy spożywaniu grzybów. Na skraju lasu nie dyżuruje pracownik sanepidu i nie określa, które grzyby są jadalne, choć w każdym sanepidzie jest osoba, która może grzyby rozpoznać.

Na domownikach powinna spoczywać odpowiedzialność za zbadanie mięsa w kierunku włośni. Tłumaczenie decydentów, że trzeba jeździć na miejsce, bo rolnik mógł zabić dwa zwierzęta a poddać badaniu jedno, niczego nie zmienia, gdyż lekarz zbada tylko to co mu do badania przedstawiono.



Rada Okręgowa Wielkopolskiej Izby Lekarsko Weterynaryjnej wnosi o rozpatrzenie przez Krajową Radę Izby Lekarsko Weterynaryjnej uwag do rozporządzenia i ewentualną próbę zmiany jego zapisów.

Za Okręgową Radę

Prezes- lek wet. Andrzej Moskal